

# Ewelina Stanios

---

## Fidelis, Apostata czy Prudens : o postawach wobec życia w "Alei Niepodległości" Krzysztofa Vargi

---

Acta Humana nr 2, 175-180

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewelina Stanios

## **Fidelis, Apostata czy Prudens – o postawach wobec życia w *Alei Niepodległości* Krzysztofa Vargi**

Swoją najnowszą książkę, *Aleja Niepodległości*, Krzysztof Varga rozpoczyna konceptem znanym czytelnikom z *Tequili*. W obu przypadkach mamy opowiedzianą historię postaci, która w chwili zawiązania fabuły należy już do świata umarłych. Relacja o życiu bohatera *Tequili* – Grubego – zaczyna się w momencie jego pogrzebu, *Aleja Niepodległości* zaś – w chwili katastrofy samolotu, w którym ginie jedna z dwóch głównych postaci utworu, Krystian Apostata. Od razu rodzi się pytanie, czy jest to tylko przypadkowa zbieżność, czy też celowy zabieg Vargi, sugerujący wytrawnemu czytelnikowi sposób lektury tekstu. Jakkolwiek intencja autora pozostaje trudna do odgadnięcia, to można zauważyć pewien związek między obydwoma utworami.

W *Alei Niepodległości* Varga rozwinął i przedstawił karykaturę tego, o czym pisał w swojej książce z 2001 roku. *Tequila* opowiada historię grupy rockowej, która wyzbyła się niezależności i buntu za cenę popularności i obecności w kolorowych czasopismach. Lider zespołu, będący niegdyś symbolem kontrkultury, stał się pozbawionym jakichkolwiek skrupułów karierowiczem, który nawet w pogrzebie kolegi perkusisty upatrywał okazji do zaistnienia w mediach, do „ruchu w interesie”. Kabotyństwo współczesnych gwiazd i mechanizmy funkcjonowania kultury w medialnej rzeczywistości, zarysowane w *Tequili*, stały się przedmiotem opisu w *Alei Niepodległości*. W swojej dziesiątej już książce Varga podjął się próby zdiagnozowania tego, czym karmieni są współcześni odbiorcy. Z charakterystyczną dla siebie ironią i sarkazmem opisał medialną „papkę” serwowaną widzom przez mainstreamowe stacje telewizyjne i kolorowe czasopisma, pod którymi uginają się półki sklepowe. Znajomości tego, co dzieje się na współczesnym polu „produkcji kulturowej”, nie odmówi autorowi nikt, kto czyta jego felietony w „Dużym Formacie”, noszące znamienne nazwę *Kajet konesera Vargi*.

Ikona najbardziej zhomogenizowanych, strywalizowanych i przesyconych konsumpcjonizmem treści kulturowych uczynił Varga „pierwszego tancerza Rze-

czypospolitej”<sup>1</sup> – Jakuba Fidelisa, którego twarz można znaleźć w każdym kolorowym piśmie, a program z jego udziałem obejrzeć w każdej stacji telewizyjnej. Nie przypadkowo na największego współczesnego celebrytę autor wybrał osobę oddającą się sztuce pływania, chcąc w ten sposób dać wyraz najpopularniejszej w ostatnich czasach rozrywce nad Wisłą. Powszechnie wiadomo, że programy ze słowem *taniec* w tytule są kluczem do sukcesu i najprostszą drogą do znalezienia się na szczycie popularności. Ich uczestnicy utożsamiani są z wybrańcami losu i stają się bożyszczami i przewodnikami tłumów. Zdaniem Vargi, w tych postaciach koncentrują się pragnienia i niespełnione marzenia większości polskiego społeczeństwa, o czym pisze w następujący sposób: „Jakub Fidelis był poetą parkietów, wieszczem rozrywki dla milionów cierpiących na dojmującą codzienność telewizorów, był szklanym, plazmowym kochankiem, ojcem i synem dla polskich kobiet w wieku od siedemnastu do siedemdziesięciu pięciu lat”<sup>2</sup>.

Fidelis, według autora, to współczesny bożek, przez niektórych traktowany jako święty albo uzdrowiciel. Dawni koledzy szkolni marzą, by go dotknąć, bo wierzą, że zagwarantuje im to powodzenie w życiu, bogactwo i przychylność kobiet. Jakub Fidelis jest kochany przez miliony, gdyż stanowi dla nich także symbol nowoczesności, progresu i sukcesu. „Poprzez swój osobisty sukces współtworzył sukces całego narodu”<sup>3</sup>, ironicznie zauważa autor, chcąc przez to pokazać, że współczesny celebryta jest ujmowany w kategoriach narodowego dobra i towaru eksportowego, a nawet jako ten, który wyprowadza Polskę i Polaków z „azjatyckich stepów” i tanecznym krokiem wprowadza do Europy. Nieprzypadkowo postać wykreowana przez Vargę nosi nazwisko Fidelisa, czyli człowieka „pełnego wiary”. Bohater zaufał mechanizmom rządzącym współczesną kulturą i odkrył, że medialna rzeczywistość jest światem najlepszym z możliwych, jedyną drogą do szczęścia. Jak każdy typowy celebryta, po sukcesie w jednej dziedzinie zaczął się udzielać w programach kulinarnych, podróżniczych, dotyczących mody i stylu życia. Jego wizerunek opanował przemysł kulturowy. Wszystko, czego się podjął, odniosło ogromny sukces, bo jego „sztuka” została ukształtowana zgodnie z oczekiwaniami i gustami odbiorców.

Przeciwwagą dla „pierwszego tancerza Rzeczypospolitej” jest jego szkolny kolega – Krystian Apostata. Jedyne, co łączy obie postaci, to wspólna przeszłość i wykonywanie wolnego zawodu. Jednakże Apostata jako grafik jest właściwie anonimowy, niewiele osób zna jego twórczość. Kiedyś był zaliczany do grona najlepiej zapowiadających się młodych artystów, dziś niedostrzegany przez krytyków wykonuje jedynie zlecenia na ulotki dla agencji reklamowych. Jego kariera

<sup>1</sup> K. Varga, *Aleja Niepodległości*, Wołowiec 2010, s. 21.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 197.

potoczyła się zupełnie innym torem niż artystyczna droga Fidelisa. Trudno orzec, czy Apostacie zabrakło talentu i umiejętności. Pewne jest jednak, że nie posiadał on wytrwałości, uporu, przebojowości, nie miał pomysłu na to, jak „sprzedać” swoją twórczość. Krótko mówiąc, zabrakło mu wszystkiego tego, co miał Fidelis jako artysta. Ponadto improduktywizm twórczy połączył z nałogiem alkoholowym, który skutecznie studiował wszelkie ambicje artystyczne.

W przypadku Apostaty nazwisko także nie jest przypadkowe. Jako „odstępca i odszczepieniec” nie zaakceptował praw rządzących współczesną kulturą, nie potrafił odnaleźć się w świecie wolnego rynku. Chciał pozostać artystą wolnym i tworzącym niezależnie od głównego nurtu, ale jego ambitne założenia do końca pozostały w sferze nigdy niezrealizowanych planów. Apostata to życiowy nieudacznik, który przegrał swoją zawodową szansę. Podobnie było w jego życiu prywatnym. Bohater spędzał większość czasu w domu, odizolowany od reszty społeczeństwa, oddając się nałogowi, oglądaniu pornografii i masturbacji.

Kondycja współczesnego człowieka, jaką zaprezentował Varga, tworząc postać Fidelisa, nie jest optymistyczna. Podobnie prezentują się pozostali bohaterowie *Alei Niepodległości* – osoby samotne, nieudolnie szukające swojego miejsca, niezakorzenione w rzeczywistości. Alienacja i życiowe zagubienie to motywy, które zostały doskonale zobrazowane m.in. w *Nagrobku z lastryko*, gdzie główny bohater pokątnie pomieszkuje w wystawionych na sprzedaż domach swoich znajomych, zupełnie uciekając od świata. Jeśli nawet gdzieś się zadomawia i wiązuje z danym miejscem, to na mieszkanie szybko znajduje się nabywca i bohater zostaje zmuszony do ponownej przeprowadzki. W *Alei Niepodległości* najbardziej wycofaną i wyalienowaną postacią jest Krystian Apostata. Eskapizm, który cechuje bohatera, wynika z rozczarowania rzeczywistością, nieumiejętności znalezienia własnego miejsca w świecie, w którym rządzą twarde prawa rynku. Nawet w nim samym jego życie zaczęło budzić pogardę i odrazę: „Jestem szmata – pomyślał sobie Krystian, żaloszny alkoholik i onanista. – Samotny walikoń i smutny ochlapus w średnim wieku. Moim najbliższym kumplem jest sąsiad menel, a moją kobietą własna ręka”<sup>4</sup>.

Apostata tęsknił za szczerym uczuciem i dostrzegał prymitywizm swojego uzależnienia, jednocześnie jednak doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że płatna i zwulgaryzowana miłość jest współcześnie czymś powszechnym, spotykanym na rogu każdej ulicy substytutem prawdziwych uczuć. Wyrazem tego przekonania stał się collage, jaki Apostata przygotował na wystawę do Muzeum Sztuki Współczesnej, składający się z tysiąca miniaturowych ulotek, reklamujących warszawskie agencje towarzyskie i nazwany przez niego „warszawską miłością”.

---

<sup>4</sup> Ibidem, s. 216.

Problemy emocjonalne są w powieści także udziałem Kasi Kabotyn, nazwanej przez Vargę współczesną Emmą Bovary. Bohaterka nie była zdolna do zbudowania trwałego związku i co kilka miesięcy wprowadzała się, a potem szybko wyprowadzała od nowego narzeczonego. Jej relacje z mężczyznami cechowała nie tylko nietrwałość i tymczasowość, ale także zaborczość, lęk przed samotnością i potrzeba ciągłej adoracji: „Chodziło jej o to, aby w jej życiu także pojawił się mężczyzna, który kochałby ją jedną i wciąż za nią tęsknił, i czekał, mimo że ona byłaby w tym czasie z kimś innym, może nawet z wieloma innymi”<sup>5</sup>.

Ten uczuciowy konglomerat doskonale pokazuje, że Kasia Kabotyn to postać niedojrzała emocjonalnie, bez pamięci rzucająca się w wir każdego kolejnego związku. Jej sfera uczuciowa została ukształtowana przez hollywoodzkie opowieści typu love story, dlatego nie może zdumiewać fakt, że zakochała się w Jakubie Fidelisie – ikonie współczesnego księcia, który mógł jej zapewnić prawdziwie bajkowe życie. W postaci Kasi Kabotyn Varga chciał pokazać niedojrzałość emocjonalną współczesnego człowieka, dla którego podstawowym repertuarem uczuć nie są te wyniesione z najbliższego otoczenia, ale podpatrzone na szklanym ekranie.

*Aleja Niepodległości*, poza szeregiem aluzji do medialnej rzeczywistości i uwag o kondycji współczesnego człowieka, zawiera także wiele wątków autobiograficznych, które zostały zawarte w opisie szkolnych czasów Jakuba i Krystiana. Obaj, podobnie jak Krzysztof Varga, są absolwentami katolickiego liceum pod wezwaniem św. Augustyna, znajdującego się na tytułowej Alei Niepodległości w Warszawie. W opisie porannych i popołudniowych modlitw, obowiązkowych apeli religijnych, nieznośnie wydłużających się godzin lekcyjnych czy usilnie nauczanej łaciny, można doszukiwać się reminiscencji z młodości pisarza. Podobnie należy patrzeć na powieściowe zdarzenia, kiedy zmaskulinizowana klasa przerywała lekcję i wodziła wzrokiem za rudą prostytutką, paliła papierosy na szkolnych przerwach, piła ogromne ilości alkoholu w komunistycznej spelunie o nazwie „Baltazar” czy spędzała piątkowe wieczory na dyskotecce w żeńskiej szkole sióstr Nazaretanek. Jednakże obrazy przedstawiane przez Vargę to nie tylko wyraz tęsknoty za czasami młodości, kiedy z entuzjazmem czekało się na wszystko po raz pierwszy, ale także wspomnienie ostatniego polskiego pokolenia określanego przez autora „Pokoleniem Wsadzonych na Siodło”<sup>6</sup>. Zdaniem Vargi, to nie tylko generacja wybrańców losu, którzy zajęli puste wakaty kierownicze w dyrekcjach i radach nadzorczych, jakie pojawiły się po zmianie systemu, ale grupa ludzi, których złączyło jakieś przeżycie pokoleniowe, w znaczący sposób decydujące o ich życiu. Autor ironicznie stwierdza, że jedynymi elementami integrującymi młodych ludzi są obecnie tylko hossa lub bessa na giełdzie lub inne czynniki ekonomiczne:

<sup>5</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 29.

„Krystian obliczył, że w ciągu dziesięciu lat, gdy przez łamy prasowe przetoczyły się fale dyskusji generacyjnych, bo wydawcy uważali, że to sposób przyciągnięcia młodych czytelników, powołano do życia siedemnaście pokoleń”<sup>7</sup>.

Poczucie wspólnoty minęło zdaniem Vargi w momencie zmiany ustroju, a współczesna kategoria jedności jest sztuczna, tworzona w celach marketingowych i zarobkowych. Rzeczywistość wolnorynkowa sprzyja budowaniu tylko komercyjnych grup, a nie rzeczywistych wspólnot, pomimo iż pragnienie jedności jak żadne inne jest obecne w świadomości Polaków. Jednak im więcej mówi się o potrzebie społecznej solidarności, tym mniej jest jej w rzeczywistości. Właśnie przedstawiając rolę i znaczenie tańca w życiu współczesnych Polaków, autor podkreślił nie tylko miałość i jarmarczność wytworów kultury, znajdujących swoich odbiorców wśród wszystkich grup społecznych, ale także z ironią odniósł się do postulowanej przez wszystkich potrzeby jedności. Niestety, nie ma w najnowszej historii wydarzenia, które na trwałe zjednoczyłyby nasz naród. Narodowa *concordia* po śmierci polskiego papieża była fikcją, a jedyne, co cementuje większość Polaków, to „małyszomania”. Fascynacja skokami narciarskimi od samego początku niewiele miała wspólnego ze sportem, a była raczej wydarzeniem medialnym, podszytym wątkami narodowo-patriotycznymi, co wyraźnie dało się zauważyć w obsesyjnym porównywaniu Małysza do orła (słynne już określenie „orzeł z Wisły”), a tym samym w przywoływaniu najważniejszych symboli patriotycznych.

Adamem Małyszem polskiego tańca Varga uczynił Jakuba Fidelisa, gdyż tylko on „swoją osobą jednoczył jak zwykle podzielony polski naród”<sup>8</sup>. Bohater był nie tylko dobrem narodowym, z którego mogli „czerpać”, ale także czynnikiem wyzwalającym Polaków z paradygmatu martyrologicznego: „Tańczę dla Polski, dla naszej demokracji – powiedział w jednym z telewizyjnych programów publicystycznych – żeby świat zrozumiał, że mamy coś więcej do zaoferowania niż tylko naszą straszną, krwawą historię, chcę pokazać światu, że mamy do zaoferowania szczęście i radość życia”<sup>9</sup>. W ujęciu Vargi prawdziwy przełom w kulturze nastąpił dopiero wówczas, gdy na ekranach telewizorów zagościli celebryci, a taneczna hucpa stała się nowym mitem jednoczącym zbiorowość Polski w XXI wieku.

Marsz Krzysztofa Vargi *Aleją Niepodległości* III RP nie przynosi optymistycznych prognoz. Polska kultura zamieniła etos martyrologiczny na rzecz szeroko pojętego przemysłu masowej produkcji kultury. Prawa rynku zaczęły wyznaczać poziom treści oferowanych odbiorcom „sztuki”. Ci, którzy zrozumieli jego mechanizmy, znaleźli się na szczycie, a pozostali zostali zepchnięci na margines społeczeństwa. Jak Apostata, skazani na życie w osamotnieniu i pogardzie, trawieni

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 24–25.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 158.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 159–160.

przez zgubne nałogi, zaczęli się pogrążyć w upadku egzystencjalno-moralnym. Paradoksalnie jednak nawet Fidelis nie może powiedzieć, że jest szczęśliwy, gdyż ciągle życie w stresie i na najwyższych obrotach spowodowało u niego nerwicę wegetatywną. Czy zatem dla świata pokazanego przez Vargę nie ma żadnej alternatywy? Można być tylko na dnie albo na szczycie? Negatywny wydzźwięk powieści Vargi przełamuje pod koniec utworu pojawienie się postaci Mańka Prudensa. Łacińskie słowo *prudentia* w tym przypadku słusznie przywodzi na myśl roztropność. Bohater świadomie zdystansował się do potrzeby „bycia kimś wielkim”, wybrał spokojne życie u boku jednej kobiety i – jak się okazało na zjeździe klasowym – to właśnie on był najszcześniejszym absolwentem liceum pw. świętego Augustyna. A zatem, czy milczące uprawianie ogródka to pomysł na życie popierany także przez Vargę?...